

Franciszek Konstanty Gatlik

POŚRÓD SŁOWIAŃSKICH BÓSTW

droga Lechitów-Polan do chrześcijaństwa



Myślenice 2016 r.

W jubileusz 1050. lat Chrztu Polski

Sz. P. – To książka, której żadną miarą nie powinno być...

Trzy boginie *rodu*: Leli, Łada i Boda (które miały świątynię na Łysej Górze) zdobią jej okładkę. U J. Długosza to: Dzidzileli, Marzana i Dziewana.

Pozdrowienie Tobie – Czytelniku

Z książki ***Pośród słowiańskich bóstw (droga Lechitów-Polan do chrześcijaństwa)*** – dowiesz się:

- Jak było możliwym (pośród tysięcy słów) odnaleźć siedem *słów-pierwocin*, na których *mowa* nasza i inne indo-europejskie – zostały zbudowane.

- Jak było możliwym odczytać *nimi*, że pod nazwami miesięcy naszego i czeskiego *kalendarza* kryją się imiona 12. bóstw religii Słowian.

- Jak było możliwym ustalić, że *kalendarz* czeski, z imionami tych 12. bóstw Słowian, to najstarszy *kalendarz* świata (sprzed 32 tys. lat), oparty o astronomię nieba, czyli tzw. kosmologiczny.

- Jak było możliwym ustalić, że *kalendarz* czeski, przyniesiony przez naszych przodków (32 tys. lat wstecz) zza Karpat, został tu poddany *korekcie*, zapisanej *kalendarem* polskim i stąd jako religia, i tzw. *prakultura Matka*, rozprzestrzeniony na cztery kontynenty.

... ale dowiesz się także, jak tropiąc ślady tej *prakultury Matki* na naszej ziemi, autor:

- prowadzi obronę Olimpu bóstw Polan abp J. Długosza,
- potwierdza prawdziwość zapisów *Kronik* o bóstwach i religii Polan, Prusów i Litwy, Rusi i Słowian zach., i pld.

- odwiedza paleolityczne świątynie: Obłazową, Ślężę, Łysą Górę oraz Stonehenge, by poznać ich „dziwo”.

... i dowiesz się nadto:

- jak „łowiąc” w *Kronice* Galla dowodzi, że Siemowit syn Piasta, został ochrzczony przez misjonarzy Cyryla i Metodego, a Mieszko I przy „postrzyżynach” otrzymał chrześcijańskie imię *Michael* (spolszczone do *Miszel/Mieszek*), którego nie używał, posługując się imieniem przedchrześcijańskim – *Dragomir/Dagome*,

- jak „łamiąc” *siedem pieczęci* tajemnicy *Bogurodzicy*, dowodzi, że św. Wojciech był jej autorem w 996 r.

Poniżej wernisaż dla *Pośród słowiańskich bóstw...* oraz I. i II. części *Epilogu*, czyli:

- Galla Anonima *Kroniki polskiej*
- św. Wojciecha *Bogurodzicy*.

Zapraszam.



Aut.

Franciszek Konstanty Gatlik

Wernisaż

dla **Pośród słowiańskich
bóstw** (droga Lechitów-Po-
lan do chrześcijaństwa)

* *Światowit* – Muzeum archeologiczne w Krakowie.

Sz. P. – Chcę zabrać P. w *dawny świat* i opowie-
dzieć o rzeczach, o których (jak to się mówi) *nie
śniło się filozofom*.

(Cz. I).

Sz. P. – Zawsze byłem ciekaw – jakie *bóstwa*
czcił nasz przodek zanim przyjął *chrześcijaństwo*,
stąd gdy w księgarni Krakowa napotkałem książkę
A. Brücknera *Mitologia słowiańska i polska* – za-
głębiłem się w nią na długo.

Zaprowadziła mnie w świat dawnych kultur,
zmusiła do poszerzania o nich wiedzy, do własnych
przemyśleń i językowych *odkryć*, aż do stwier-
dzenia, że to nasi przodkowie stworzyli tu (między
Tatrami, a Bałtykiem) *pra-religię* czyli *pra-kulturę*
MATKE, i roznieśli ją na 4 kontynenty.

Dlatego *książka* ma drugą stronę tytułową, opo-
wiadającą światowy zasięg tej *prakultury*:

RELIGIA SŁOWIAN i JEJ *ODROSTY*

INDOEUROPEJSKIE

- Lechistan (czyli Polska) i sąsiedztwo

Najstarsze sanktuaria:

- Obłazowa (32 tys. lat)
- Ślęża i Łysa Góra (ok. 28 tys.)
- Stonehenge (ok. 23 tys.)

- Indie i sąsiedztwo

AFRYKAŃSKIE

- Egipt starożytny i sąsiedztwo

POŁUDNIOWOAMERYKAŃSKIE

- Atlantyda i sąsiedztwo

Sz. P. – Dwa *cele* przyświecały mi w pracy:

– Zawrócić *Naukę polską* o „dziejach naszych przodków” z rozdroży, w które zabrnęła.

– Udowodnić *Nauce światowej*, że *prakultura Matka*, tu u nas powstała (32-25 tys. lat wstecz).

– Dlaczego cel: „zawrócić *Naukę polską* o dziejach naszych przodków – z rozdroży”?

Otóż nasz najwybitniejszy Kronikarz XV w. abp J. Długosz, zapisał o religii Polan:

Wiadomo, że Polanie (jak Rzymianie) wierzyli i czcili: Jowisza, którego zwali *Jesza/Jass* (Jasny). Jemu przed resztą bóstw znacznieszą świadczono cześć i częstszymi czczono go obchodami.

Czcili też Marsa, którego zwali *Ładq*... On miał im udzielać tryumfów nad nieprzyjaciółmi i dziką odwagę, o co prosili, błagając go najsroższym obchodem.

Czcili Plutona, którego zwali *Nijq*, uważali go za boga podziemi, chronicieła i stróża dusz, gdy opuszczają ciała; żądali, aby ich po śmierci w lepsze podziemia miejsca wprowadzał.

Czcili Wenerę, którą zwali *Dzidzilelq*... Ją uważali za boginię wesel i wymagali, by ich darzyła płodnością pokoleń i liczebnością synów i córek.

Czcili Dianę, którą zwali *Dziewaną*, a którą przesąd pogański *kobietą i dziewicą* wyobrażał, jej obrazowi niewiasty i dziewice ofiarowały wieńce.

Chłopi i uprawiający oractwo czcili Cererę – zwaną *Marzaną*, wnosząc (w darze) ziarna w świątynię...

Uważali też za boga *dawcę dobrego powietrza*, zwąc go *Pogoda* (Temperies) oraz *Żywie* (Wodnika) – boga życia.

Im wystawili w Gnieźnie pierwszorzędną świątynię, dokąd się zewsząd schodzono (zapis modyfikowany).

Sz. P. – Zauważcie, że nazwy te: *Jass* (Jasny), *Łada*, *Nija*, *Dzidzilela*, *Marzana*, *Dziewana*, *Żywie*, *Pogoda*, nie pozwoliły usunąć się z naszego języka – wciąż nadal je napotykamy.

Cóż z tego, kiedy nasz wybitny uczony A. Brückner, opierając się na *Kronikach* Rusi (w których nazwy bóstw są inne), odrzucił zapis J. Długosza, nazywając go – „bajczarzem”.

Popęłnił kardynalny błąd, czym – wprowadził *Naukę polską* na rozdroża.

Sz. P. – Otóż nasz pierwszy Kronikarz Gall Anonim, opowiedział nam o przodkach Mieszka I. (Piaście, Siemowicie, Lestku i Siemomyśle) i ich drodze do chrześcijaństwa – a jednak A. Brückner, odrzucił jego zapis – jako nieprawdziwy.

Popęłnił kolejny kardynalny błąd, czym – wprowadził *Naukę polską* na rozdroża.

Sz. P. – Patron Polski, męczennik za wiarę – św. Wojciech *urodzony książę czeski* przybywając do nas na Boże Narodzenie 996 r., podarował nam pieśń – *Bogurodzica*, która przetrwała do dziś.

I znowu A. Brückner – nie uznał św. Wojciecha za jej autora, umieszczając *Pieśń* w XIII wieku.

Popełnił kolejny ważący błąd, czym – wprowadził *Naukę polską* na rozdroża.

– Dlatego (pierwszy) *cel* mojej pracy, to: „zwrócić *Naukę polską* – z rozdroży”.

Chcę też podkreślić, że *opracowaniem* tylko udokumentowałem, że Gall Anonim i abp Jan Długosz – mówili prawdę, podobnie jak XV. w. autorzy piszący o św. Wojciechu jako autorze *Bogurodzicy*.

Czyli my obecnie, swoją wiedzę historyczną o religii Polan i początkach naszego chrześcijaństwa – opieramy na *falszywych* ocenach.

Sz. P. – Wspomnijcie, że ów – drugi *cel*, jaki przyświecał mi w pracy, to:

– udowodnić *Nauce światowej*, że *prakultura Matka*, oparta o religię/wiarę w 12 bóstw opiekujących wszechświat tu u nas rozkwitła (32-25 tys. lat wstecz) i stąd przez naszych przodków została rozniesiona na 4 kontynenty.

– *Prakultura Matka* – czym jest?

Nauka mówi o niej: „Poszukiwanie cywilizacyjnej *pramatki* trwa już od dawna. Bo żadna cywilizacja nie rodzi się bez solidnych korzeni. Problem tkwi w tym – gdzie tych korzeni szukać”?

Okazuje się, że potrzeba ich szukać – u nas.

To z niej (*pra-kultury* czyli *pra-religii*) wyrosły 4 wielkie religie świata: Hinduizm, Buddyzm, Judeo-chrześcijaństwo i Islam.

... i o tym musimy wiedzieć, bo dla naszego Narodu to chluba i honor, po wsze czasy.

Czyli *chrześcijaństwo* przybyło do nas, jako „powracająca fala” i rozkrzewiło się na swoim pniu,

stąd i *podtytuł* książki: ... *droga Lechitów-Polan do chrześcijaństwa*.

(Cz. II).

Sz. P. – Nasz język!

Jak piękny i bogaty w słowa. Gdybyśmy go nie wykształcili – nie było by nas, jako Narodu.

Naszych pisarzy i poetów, bo tylko w tym języku, kulturze i historii mogli napisać – co napisali.

– A że wiedzieli o tym, przytoczę na świadectwo słowa H. Sienkiewicza:

„Możnaby mniemać, że Bóg tworząc Polaków rzekł im: »oto na domiar wszystkiego daję wam spiż dźwięczny a niepożyty, taki z jakiego ludy żyjące przed wami stawiały posągi swym bohaterom; daję wam złoto błyszczące i giętke, a wy z tego tworzywa uczynicie mowę waszą«.

I została ta mowa, niepożyta jak spiż, świetna i droga jak złoto, jedna z najwspanialszych na świecie, tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać.

– Zapewne jak wielu z Państwa – *zauroczony* jestem *polską mową*.

Sądzę, że powodem tego był fakt, że wychowałem się na *języku gwarowym* podbeskidzkiej wsi (Jasienica), tak znacząco „pierwotnym” do naszego języka literackiego, że mogłem nim *rozumieć* trudne słowa *Bogurodzicy* i *Kroniki* Galla.

Ale mogłem też *rozumieć* dawne słowa języków słowiańskich oraz słowa-posady języków obcych.

Sz. P. – Aleksander Brückner, to uczony tak wielkiej miary, że z rozdroży, na które zaprowadził *Naukę polską*, nikt jak dotąd, nie był w stanie jej wydobyć.

Urodzony w Tarnopolu (1856), zmarł w Berlinie w roku wybuchu wojny (1939) – On, polski slawista, etymolog, historyk kultury, znawca mitologii Słowian, prof. Uniwersytetu Berlińskiego.

– Otóż zagłębiając się w jego *Mitologię słowiańską i polską*, jego *Słownik etymologiczny* oraz *Encyklopedię Staropolską*, od zachwyty nad jego wiedzą poczynając – do wniosków, które wysnuł w *Mitologii...* – nabrałem sprzeciwu.

Uznałem, że A. Brückner *błędnie* rozumiejąc nazwy i postaci bóstw Rusi, na przykład:

– *Chorsa* rozumiał jako bóstwo *wycharsłe/wyplute*, *Striboga* – jako bóstwo *skaczące (skokan)*, *Sima-Rgła* – jako bóstwo *zakwasu (kiślak)*, *Welesa* – jako *wielkoluda*, *Swarożyca* – jako *swarzący się Ogień...*

– przyjął, że tylko one w religii Słowian są udokumentowane zapisami *Kronik* i na tej podstawie:

– odrzucił panteon bóstw Polan – J. Długosza,

– także 10 postaci bóstw Prusów, zapisanych przez Speratusa i Polentza w *Agendzie pruskiej*.

Sz. P. – Zauważcie, że uznając za *błędne*, rozumienie przez A. Brücknera nazw i postaci *bóstw* Rusi oraz odrzucenie *bóstw* Polan i *bóstw* Prusów – podjąłem wyzwanie *mitologiczne* (!)

Pewno *zaśmieją* się P., że jako inż. z wykształcenia – podjąłem wyzwanie do językowych *ocen* A. Brücknera.

Ale ja byłem uzbrojony w moją *mowę gwarową*, były mi też bliskie dawne zwyczaje i obyczaje ludu z pokoleń, którego się wywodzę, stąd nie miałem wątpliwości, że A. Brückner nazwy *bóstw* Rusi, a także słowa *Bogurodzicy* i zapisy *Kroniki* Galla – rozumie *błędnie*.

Wiedziałem też – by zmierzyć się z taką rzeczywistością, muszę zostać „archeologiem języka”.
 Doszedłem bowiem myśli: „jeżeli mam rację, tylko w *mowie naszej* odnajdę na to dowód”.

Sz. P. – Oczywiście, że w swej pracy nad *językiem* napotkałem „próg”, który napotyka każdy z etymologów.

Są to odpowiedzi na pytania:

- Dlaczego np. *rybę* nazwano *ryba* i co to oznacza?
- Dlaczego *krab* (*rak*), dlaczego *woda*, dlaczego *ogień* – skąd takie nazwy i od kiedy?

Etymologowie odpowiedzieli na to jednym zdaniem – to *prasłowa*. Słowa, których tłumaczyć się nie da – indoeuropejskie, wszędzie takie same.

Czyli: *hic erat apud aqua* (tu zatrzymuje się woda – łac.) – ale mnie to nie wystarczało.

Muszę zrozumieć *prasłowa*, albo mojej pracy nad religią Słowian – zaprzestać, także ocen pochodzenia dawnych kultur, m.in. Egiptu starożytnego i Atlantydy, w które głęboko zabrnąłem.

Tu przytoczę, co o tym moim *wyzwaniu* zapisał J. Parandowski w *Alchemii słowa*.

„Słowo jest wielką tajemnicą. Wszystkie religie widziały w nim dar boży, ofiarowany człowiekowi z pierwszym dniem życia...

Szły spory między narodami, który z nich jest dziedzicem pierwszej mowy ludzkiej, każdy dowodził własnych praw...

Język hebrajski przez długie wieki, nadużywając autorytetu ksiąg mojżeszowych, narzucił niemal powszechne przekonanie, że w nim są słowa wypowiedziane przy stworzeniu świata i że z niego pierwszy człowiek wziął

nazwy wszystkich rzeczy: »a imię, które dał Adam każdemu zwierzęciu, jest jego imię prawdziwe«.

Setki hipotez naiwnych lub pomysłowych (które z czasem wydadzą się tak samo naiwne) starały się rozświetlić tajemnicę języka...

Niektórzy badacze usiłują wydrzeć bodaj strzęp z tych tajemnic i oddają nam..., parę sylab z epoki kamiennej. Należą do nich: *ham*, albo *kam*, wyraz czy rdzeń wyrazu oznaczającego: kamień.

Jeśli tak jest, ów rdzeń jest najszlachetniejszym klejnotem naszej mowy... Ale i taka sylaba, jeśli ufać psychologom mowy, należała do późniejszego etapu, gdy słowo sięgnęło już po przedmioty”...

... co J. Parandowski tak podsumowuje:

„Sądzę, że odkrycie kilkudziesięciu pierwiastków, z których świat się składa, utrwaliło pogląd, że równie mała garść zgłosek wystarczyła na budowę *uniwersum słowa*.

Niestety, nie mamy sposobu w tej dźwięcznej materii, tak jak w ciałach przestrzennych, rozłożyć każdego wyrazu, każdej formy na pierwiastki – żaden Mendelejew nigdy nie ułoży ich tablicy”.

Sz. P. – A ja odnalazłem te słowa, rozbierając nazwy miesięcy polskich i czeskich.

Trudno tu opowiedzieć drogę ich odnalezienia – zapisałem to w *książce*.

Powiem jednak (z czego P. pewno znów się *zaśmieją*), że tych odnalezionych *słów-pierwocin*, na których zbudowane zostały mowy indoeuropejskie, czyli i nasza, było tylko sześć (6).

Zatem nie *tablica Mendelejewa*, jak mówi J. Parandowski; ale jak *Stwórca świata*, zbudował go z 6. *kwarków* materii, tak nasz pradziad *Stwórca mowy*, zbudował ją z 6. *słów-pierwocin*, pono około miliona lat wstecz.

– Ale nie tylko owe 6 *słów-pierwocin* mowy, odnalazłem w naszym i czeskim języku, lecz także

dowód, że *nazwy miesięczne* czeskie i polskie to pierwotny i wtórny panteon 12. bóstw Słowian.

To zarazem pierwotny i wtórny, kosmologiczny *kalendarz* (oparty o astronomię nieba, czyli relacje między: Ziemią, Słońcem i Księżycem), który wraz z wiedzą, kulturą i religią, został przez naszych przodków rozniesiony na 4 kontynenty.

Przetrwał wszędzie tam do dziś i dlatego można go postawić, jako niezbity dowód, że twórcami tej *pra-kultury* oraz *pra-religii* byli nasi przodkowie.

Czyli nie Egipt starożytny, nie Babilon, nie Chiny..., lecz *Czesi i Polanie-Lechici*.

Sz. P. – 6 *słów-pierwocin* mowy.

Przywołam je dla P., dodając, że drogę ich odnalezienia i budowania na nich *mowy*, dokumentowałem w *książce*.

Są to krótkie (trzyliterowe), łatwe do zapamiętania i wypowiedzi nazwy-słowa czterech kierunków otaczającego nas świata: *hor, nor, roc, boc* (w górę, w dół, od siebie, ku sobie) oraz: *bod* i *dob* (nazwy jasności dnia i ciemności nocy).

Prawda, że – wspaniałe *prostactwo*!

– Ciekaw też jestem, co powiedziałby o *nich* nasz J. Parandowski?

Sz. P. – Po odnalezieniu tych 6 *słów-pierwocin* oraz *zwrotnika* klejącego słowa w *mowę*, który brzmi – *co* (ku), stworzył się przede mną niezwykle horyzont – rozumiałem nasz język-mowę.

Rozumiałem owe *prasowa*, także moje *ryba*, które powstało z dwóch *słów-pierwocin roc-boc*, znacząc *rosę-pić*.

Czyli *ryba* to – *rosę/wodę pijąca* i jakże to trafne, i piękne określenie tego „stworzenia”.

Rozumiałem postaci bóstw naszego *kalendarza*, stwórców i opiekunów *wszechświata*.

Im przyporządkowano zjawiska: nieba (księżyc, słońce i gwiazdy) i ziemi (rośliny, zwierzęta i ludzi, które od *bóstw-Patronów* otrzymały nazwy), podziemi i głębin wodnych; czyli *usystematyzowano przyrodę* – a my o tym wszystkim zapomnieli!

Sz. P. – Ale mając już dużą wiedzę o religii naszych przodków, z jej podbudową *językową*, nie byłem w stanie umiejscowić tego w „przestrzeni dziejowej” (kiedy to – u nas mogło się stać?).

... i proszę sobie wyobrazić, że tę „przestrzeń dziejową” dla budowy przez naszych przodków *prakultury Matki* odnalazłem, słuchając *wykładu* prof. archeologii Pawła Valde-Nowaka (Myśleniczana), o odkryciu przez jego *zespół*, w jaskini Obłazowa (w pow. nowotarskim), paleolitycznej świątyni sprzed 32 tys. lat.

Sz. P. – Długo po tym ważącym dla całości moich przemyśleń *wykładzie*, nie mogłem się *pozbyć*, zadając sobie pytanie – co byłoby, gdybym tego *wykładu* nie wysłuchał?

Nie miałbym wiedzy o odkryciu tej niezwyklej świątyni, bo w *Naukę światową* poszła informacja o – znalezieniu w Polsce najstarszego „bumerangu” z kości mamuta, nad którą przeszedłem do *porządku dziennego* (uważając, że czymś takim nie można „rzucić”, bo połamie się przy upadku).

... a jednak podstawowy rekwizyt *świątyni* – *kiel mamuci*, precyzyjnie oszlifowany na wzór „sierpa

księżyc w Nowiu” (symbolu u naszych przodków – *Boga stwórcy życia*), uznano za „bumerang”.



Pozostałych znalezionych rekwizytów: *kła* lisa polarnego, *muszli* egzotycznego ślimaka i *korali*ka – świadczących kolejne bóstwa; kamiennego *kręgu*, dwu ornamentowanych *rogów*, odciętego *paliczka* kciuka i *otworu* w stropie świątyni (zrozumiałych dla mnie) – nie zinterpretowano.

Sz. P. – *Świątynia* ta, zbudowana 32 tys. lat temu przez naszych przodków, ustawiła moje prze-myślenia w „przestrzeni dziejowej”.

– Zobaczyłem *ich*, przybywających zza Karpat, z 12. bóstwami *kalend*arza *czeskiego*, czyli religią, mową, wiedzą i kulturą tam wykształconą.

– Zobaczyłem jak skorygowali tu swoją religię, uznając, że nie Wodnik (Brezen) *sieje życie* z wodą, ale Swarożyc (Kweten) *zapala życie* – ogniem.

Była to ważąca dla ich *wiary* zmiana (schizma), wymagająca korekty funkcji kilku z bóstw oraz ich miejsc w *kalend*arzu. (Stąd *kalend*arz *czeski* jest tak bardzo różny w układzie i nazwach miesięcy, od *polskiego*).

Przez 7 tys. lat *dobrych* (32-25 tys. lat wstecz), ich pokolenia rozwijały tu wiedzę, kulturę i religię,

budując kolejne paleolityczne świątynie, z których przetrwały: Ślęża i Łysa Góra.

Niestety drastyczne (przedlodowcowe) oziębianie się klimatu (25-20 tys. lat wstecz), zmusiło ich do migracji, we wszystkich kierunkach.

Nieśli z sobą wiedzę, kulturę i religię, którą zaszczepili ludom, do których przybywali.

Ale byli też owi *twardziele* (sądzę, że nazywano ich kolejno: *Wenedzi*, *Lechici* i *Polanie*), którzy przetrwali tu *epokę lodową* i przechowali dla nas: kalendarz, mowę, kulturę i religię przodków.

(Cz. III).

Sz. P. – Teraz jeszcze *słowo* o tej „dziwnej” *książce*, której nie powinno być – a jest.

Na okładce ma obraz trzech bogiń „rodu” z Łysej Góry. To J. Długosza: *Dzidzileli*, *Marzana* i *Dziewana*, zwane też: *Leli*, *Łada* i *Boda*.

Ułożyłem ją w formę dialogu z 12. *bóstwami-miesiącami* – naszego skorygowanego *kalendarza*.

Ale dodam, że bez nazw miesięcy *kalendarza* czeskiego, nie mógłbym odkryć ich tajemnicy.

Przytoczę te – jakże obco dla nas brzmiące czeskie nazwy miesięcy: leden, únor, březen, duben, květen, červen, červenec, srpen, září, říjen, listopad, prosinec.

Podziwmy nadto, jaką dawność językową i kosmologiczną wiedzę naszych praprzodków świadczą.

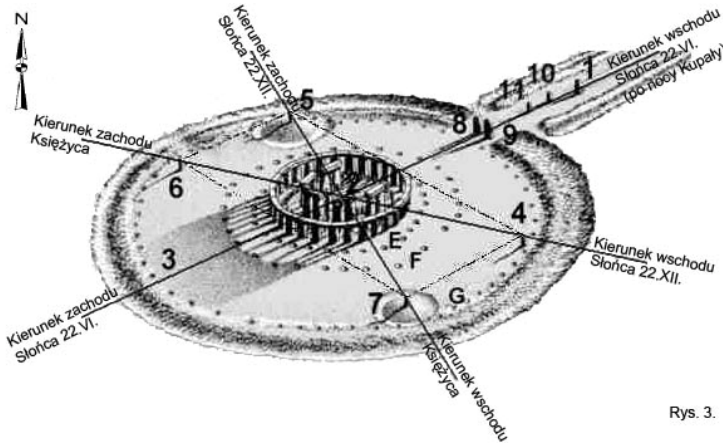
Tu przeproszę Czytelnika, gdy książka okaże się niekiedy trudną. Zapewniam jednak, że nie będzie narzekał na brak ważących odkryć.

Napotykać się bowiem na tajemnice świątyń: w Obłazowej, na Ślęży, Łysej Górze i Stonehenge; zaginięcia Atlantydy; powstania kultur Egiptu star.,

Indii, Chin, Grecji i Rzymu – musiałem się do nich odnieść. Wiązały się z exodusem naszych przodków i ich *prakultury Matki* na świat.

Dodam jeszcze, że Stonehenge – to najbardziej tajemnicza świątynia świata. Nie mogłem więc nie podjąć próby odpowiedzi: komu została zbudowana, dlaczego ją zbudowano, w jaki sposób i kiedy?

Stąd i Czytelnik będzie mógł poznać jej *dziwo*, czego zapowiedzią – rysunek 3*.



Rys. 3.

*... wzorowany na „rysunku” z wynikami badań astronoma G.S. Hawkinsa, uzupełniony: numerami *menhirów* (zidentyfikowanych imiennie bóstw), literami okręgów „jam” grobowych, okręgiem „jam” Aubrey’a oraz opisem „kierunków”...

Sz. P. – Oczywiście, że opierając się o badania językowe, odniosłem się także do naszych bliższych dziejów; przyjęcia przez nas chrześcijaństwa i jego rozkwicie na *korzeniu* religii Polan, czyli do zapisów *Kroniki* Galla i *Bogurodzicy*.

... i (co już wspomniałem), po stwierdzeniu, że te ważne *zabytki* naszego piśmiennictwa zostały ocenione błędnie (co jest wielkim uszczerbkiem dla wiedzy o naszej historii), podjąłem i to wyzwanie, a wyniki pracy przedstawiłem w *Epilogu* książki.

– Pewno mieliby P. niedosyt, jeżeli nie dopowiem – jakie bóstwa kryją się pod nazwami miesięcy naszego *kalendarza* – a zatem:

– Styczeń, to władca *gromu* i *pioruna*, strażnik Trójcy bóstw „rodu”: *Lutego*, *Marca* i *Kwietnia*, nazywanych wspólnym imieniem *Jesza/Jass*, zapisanym u J. Długosza.

Ich niebieska postać to *Miesiąc-Bóg*, w trzech fazach jego życia: *Nowiu*, *Pełni* i *Wietka*.

Na domiar tego – Trójca bóstw „rodu” to trzy postaci męskie i trzy kobiece. Dlatego A. Brückner, nie mogąc jej rozpoznać – odrzucił panteon bóstw Polan zapisany przez abp J. Długosza.

Ale i mitologowie rzymscy i greccy nie rozpoznali, że bóstwo *Jowisz* i *Zeus*, pochodne naszego *Jesza/Jass* to nazwa *Trój-bóstwa*.

... czyli:

– Luty, to *Łada/Młodzien-jasz* i jego żeńska powiernica *Łada-Marzanna*, zapisani u J. Długosza. Ich wizerunkiem jest *Pełnia* (z dwoma *kwadrami*). Opiekują okres rodzicielskiej *dojrzałości* stworzeń.

– Marzec, to *Mor/Bodzi-jasz* i jego żeńska powiernica *Boda-Dziewana* zapisana u J. Długosza. Ich wizerunkiem jest *Wietek* (czas ubywania *Miesiaca*). Opiekują okres *starości* i *śmierci* stworzeń.

– Kwiecień, to *Swarożyc/Ogien-jasz* i jego żeńska powiernica *Leli-Dzidzileli* zapisana u J. Długosza. Ich wizerunkiem jest *Nów*. Zapalają *Ogniem* życie stworzeń i opiekują okres ich *dzieciństwa*.

– Kolejno – Maj to *Nija* – stróż dusz oraz ich życia zagrobnego, zapisany u J. Długosza.

– Czerwiec to *Słońce*, bóstwo *Kręgu Ognia nieba* z funkcją *Patrona przysięgi* oraz *Ogień*, który *Łada-Marzanna* „rodzi” w *Noc świętojańską*.

– Lipiec to *piec*, bóstwo *Kręgu Ognia ziemi*, także z funkcją *Patrona przysięgi* oraz *Ogień*, który *Łada-Marzanna* „rodzi” w *Noc świętojańską*.

– Sierpień i Wrzesień to *Lele* i *Polele*, bóstwa: *suszące* i *roszące*, u J. Długosza: *Pogoda* i *Żywie*.

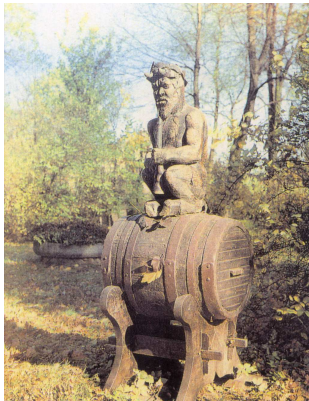
– Październik to *Światowit*, władca i „rodziciel” gwiazd. Jego symbol niebieski to gwiazda *Syriusz* (nasze *Zorza* i *Oko opatrzności*), na ziemi odpowiedzialny za plony i urodzaje.

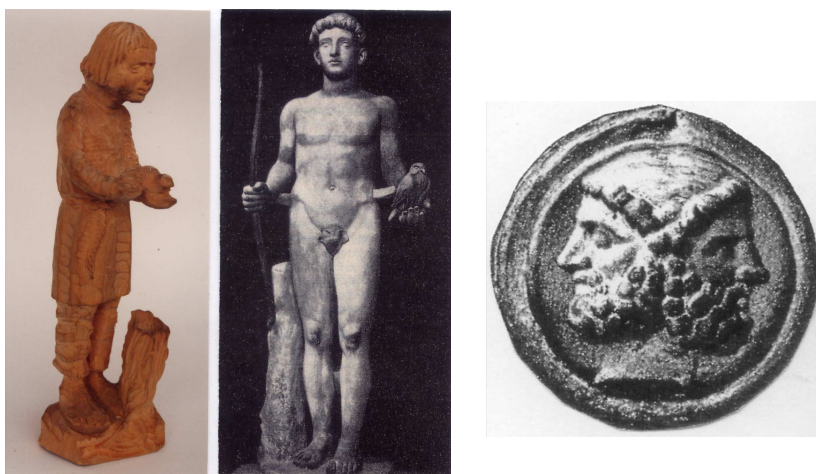
– Listopad to *Lotny Ogień*, bóstwo „zaczynu wszechrzeczy”. Uznawano w *mitologii Grecji*, że „stworzył świat z niczego”.

– Grudzień to jego *Strażnik* utożsamiony z drzewem *dąb*, chroniącym *Lotny Ogień*, z tego drzewa najłatwiej dostępny człowiekowi.

Stąd – Grudzień (strażnik: na ziemi *Lotnego Ognia*) i Styczeń (strażnik: na niebie Trójcy bóstw „rodu”), to u Rzymian *Janus*, dwugłowe bóstwo strażnicze.

Sz. P. – Przedstawię tu odszukane figuralne upostaciowania niektórych z nich:





- Polan *Weles/Wołos* (listopad).
- Polan *Pogoda* (sierpień).
- Polan *Sim-Rgiel* i Sabinów (rzym.) *Semo-Sankus* (lipiec).
- Rzymski *Janus* dwugłowy (grudzień i styczeń).

Sz. P. – Przybliżyłem P. jak na sześciu (6.) słowach, nasz pra/pa/przodek stworzył mowę.

– Jak nasz pra/przodek za Karpatami zrozumiał *stworzenie świata* przez *bóstwa* i zapisał czeskim *kalendarem* ich imiona i funkcje.

– Jak nasz przodek (przybyły zza Karpat), wprowadził do tego panteonu bóstw korektę, zapisał ją polskim *kalendarem* i zaniósł ludom na 4 kontynenty, szczepiąc im kulturę i wiarę w Trójkę bóstw „rodu” i 9. bóstw im pomocnych.

– Czyli nie 1000-letnią jest nasza historia, jak to się przyjmuje, a 32 000-letnią, bo należy ją datować od czasu budowy przez naszych przodków *świątyni* w *Oblazowej*.

Mamy też obowiązek pamiętać, że to oni stworzyli między Tatrami i Bałtykiem *prakulturę* *Matkę*,

którą ich potomkowie „zakazili” świat.



Sz. P. – Bardzo dziękuję – za wysłuchanie.

Życzę, by jak to ujęła w *Słowie o książce* P. dr
E. Kotarba: *czytanie jej stało się dla wielu gimnastyką
umysłu oraz początkiem własnej podróży po świecie nauki...*
– Zapraszam do „wypowiedzi i pytań”.

Poniżej wernisaż dla I. i II. części *Epilogu*, czyli:

- Galla Anonima *Kroniki polskiej*
- św. Wojciecha *Bogurodzicy*.

Zapraszam.



*Aut.
Franciszek Konstanty
Gatlik*

Wernisaż
dla I. cz. *Epilogu*
Pośród słowiańskich
bóstw... czyli
Galla Anonima
Kroniki polskiej

* *Dobosz grodzki* – aut. nieznany (rzeźba w drewnie).

Sz. P. – I. część *Epilogu Pośród słowiańskich bóstw (droga Lechitów-Polan do chrześcijaństwa)* ma podtytuł: „*zaszczep* misjonarzy Cyryla i Metodego owocujący Chrztem Polski”.

Ma też preambułę: „Rozdział opracowano doszukując, że tłumaczenie nazwania Piasta – *arator*, jako *oracz/rataj*, jest błędnym. Należy go rozumieć łacińskim *orator* tzn. *mówca*. Czyli Piast był *doboszem grodzkim*” ...

Sz. P. – Otóż nasz pierwszy Kronikarz Gall Anonim, opowiedział nam o przodkach Mieszka I. (Piaście, Siemowicie, Lestku i Siemomyśle) i ich drodze do chrześcijaństwa – jednak A. Brückner, odrzucił jego zapis – jako nieprawdziwy.

Popełnił kardynalny błąd, czym – wprowadził *Naukę polską* na rozdroże.

Przytoczę tę ocenę A. Brücknera z jego *Encyklopedii Staropolskiej* (hasło *Piast*).

„Jako legendę chłopską, samymi ją nazwami chłopskimi upstrzono: ojca Piasta (tj. tłuczka), nazwano Chościskiem..., (tj. miotłą); później dowolnie przerzucano tę nazwę na Popielą, co niby człowieka rozwiązłych obyczajów oznaczało..., żonę Piasta nazwano Rzepką, chyba od nosa-rzepy. Dopiero syn nosił »imię książęce«, które nie rodzina lecz obcy mu nadali”...

... czyli dla A. Brücknera:

- *Pompilius/Popiel* (czytaj *Pan-Polan*) – to *człowiek rozwiązłych obyczajów*.
- *Chossist/Horzyc* (czytaj *carzyc/car*) – to *miotła*.
- *Piast* syn *Chossistca* (czyli pochodzący z rodu carzów) – to *tłuczek/pięść*.
- Piękne imię kobiece *Żywia-Żywka* (obecnie *Ewa*), A. Brückner odczytuje *Rzepa/Rzepka* prześmiewając, że nazwano ją tak „chyba od nosa-rzepy”.

Sz. P. – To nieprawda, że zapis w *Kronice Galla* dziejów przed-Mieszkowych i postaci tam opowiedziane to *baśń* (legenda dynastyczna), a jednak taka *teza* nadal wiedziona jest w *Nauce polskiej*.

Nie wytrzymał krytyki A. Brücknerowski *Piast-tłuczek* i *Chościsko-miotła*. Obecnie *Piast* oznacza *pożywienie*, podobnie – żony wciąż czytanej *Rzepa*, czyli noszącej imię *rośliny*.

Stąd uznani zostali parą tzw. *herosów trzeciej funkcji*, obiecujących pod rządami dynastii – dobre plony i konsumpcyjną obfitość.

Czas narodzin tej *sagi dynastycznej* datuje się na lata – po śmierci Chrobrego!

Ma zatem A. Brückner naśladowców:

- Którzy *Piasta* wiążą z *pięścią/piastą* koła, do której mocuje się szprychy, widząc go *kołodziejem*.

– Którzy *Piasta* zapisanego *arator ducis* (łac.), mieszkającego na podgrodzium (w obrębie obwałowań), czyli nie mogącego trudnić się uprawą roli, odczytują *oraczem/ratajem książęcym*.

– Którzy nie przyjmują do wiadomości, że Cyryl i Metody posłowie cesarza Bizancjum Michała III, ok. 863 r., przybyli do Gniezna dla *postrzyżyn* (nadania imion) synom *Popiela/Pana-Polan*, ale jako misjonarze chrześcijańscy zostali odpędzeni od bram grodu przez czcicieli *bóstw słowiańskich*.

Tym samym nie przyjmują do wiadomości:

– Że wskazano im chatę *Piasta*, pochodzącego z rodu *carzów*, pełniącego na podgrodzium funkcję *dobosza (arator ducis)*, gdzie *postrzygli* jego synka nadając mu imię Siemowita.

– Że tam prowadzono rozmowy z *Panem-Polan* i jego świtą, czyli jadło i napicie (cudownie rozmnożone wg zapisu Galla), dostarczono z grodu.

– Którzy widzą niepodobnym, by odosobniony na wyspie po utracie władzy *Popiel-carzysko*, mógł zemrzeć i zostać opuszczonym od służby, a gdy doń dotarto, zauważono ślady gryzoni, co opleciono w legendę, którą Gall umieścił w *Kronice*.

– Którzy: Siemowita, Lestka i Siemomysła, przodków Mieszka I, uważają za postaci *zmyślane* (Siemomysł – czyli: *Mysłący o Wspólnocie-Rodzie*), potwierdzające tezę *baśni dynastycznej*.

Ps. – Zatem Dragomir/*Dagome* syn Siemomysła, architekta wprowadzenia Polan na drogę *nowej wiary* i Świętosławy-Anastazji (niewątpliwie już chrześcijanki), który przy *postrzyżynach* otrzymał pierwsze w dziejach dynastii Piastów chrześcijań-

skie imię *Michael/Miszel* (spolszczone do Misec-a/Mieszko/Mieclaw/Mieczysław), to według A. Brücknera i jego naśladowców – *przybysz znikąd*.

Sz. P. – Gdy *przetrawiłem* dostępny mi materiał źródłowy o *Kronice polskiej* Galla, czyli m.in.:

– *Kronikę...* Galla wydaną przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Oddz. Wrocławski w Krakowie (1989 r.), w przekładzie R. Grodeckiego, opatrzoną *przypisami* przez M. Plezię.

– *Referaty* wybitnych postaci nauki, zebrane w „tom” pod red. prof. H. Samsonowicza, wydane w Krakowie przez UNIVERSITAS (2000 r.), z okazji 1000. rocznicy „Zjazdu gnieźnieńskiego”.

– J. Roszko *Kolebkę Siemowita*, Wyd. Iskry (1980 r.).

– A. Brücknera *Mitologię...* PWN Warszawa (1985 r.), z jej rozdziałem *Piast, Popiel i Wanda*.

... moje *kontrolne ja* mówiło do mnie, że w ocenie zdarzeń początków rodu Piastów zapisanych przez Galla, A. Brückner i postępujący w jego ślady – popełniają kardynalny błąd.

... ale jak odnaleźć – co jest tego przyczyną i gdzie ten błąd tkwi? Przecież czynią to wybitne postaci *Nauki polskiej* – pytałem moje *kontrolne ja*, na co otrzymałem odpowiedź:

... zauważ, że Gall nie znał języka polskiego, czyli dzieje rodu Piastów *historycy* przedstawiają mu po łacinie.

– Jak brzmią dla Galla nazwy, których *opowiadający* (po 250 latach) może już nie rozumieją?

– Jak ich *dźwięczność słowiańską* zapiszą sylabami łacińskimi: *opowiadający* i *Kronikarz*?

... czyli w zapisie *łacińsko-polskim* tych nazw oraz ich tłumaczeniu należy szukać przyczyny *błędnych ocen* – postaci i zdarzeń, zapisanych u Galla.

Sz. P. – Tak postępując stwierdziłem, że błąd osądu postaci i zdarzeń z początków *rodu Piastów* tkwi w nazwaniu Piasta – *arator ducis*, tłumaczonego jako *oracz/rataj władcy*!

Arator należy rozumieć (łacińskim) *mówca*, czyli *dobosz*, informujący mieszkańców *podgrodzia* o zarządzeniach *carza* Gniezna.

Dla komunikowania się *grodu* z ludnością *podgrodzia* – niezbędny. Stąd owo *ducis* (carza/władcy). Stąd też jego zamieszkanie na podgrodziu.

Jego nazwanie Gall zapisał *Pazt filius Chossistconis* (*Pazt* syn Chorzyca/carza), czyli nie *Piast*.

Potwierdza funkcję *dobosza*, jeżeli odczytamy go *paż* (pozieracz – gwar.), co świadczy, że jest informatorem *grodu*, o wydarzeniach i nastrojach na *podgrodziu*, i stąd jego nazwanie *Pazt/paż*.

Postępując roztropnie, znaczy dla *grodu* tak wiele, że to jego synkowi nadali imię misjonarze Cyryl i Metody, nie mogąc tego uczynić dla synów *Popiela* (Pana-Polan).

Nadto *zamiana* ta potwierdza, że musiał być spokrewniony z władcą Gniezna (skąd owo *Pazt* – *syn Chorzyca/carza*), którego syn Siemowit (po-błogosławiony przy *postrzyżynach* przez misjonarzy Cyryla i Metodego), przejął bez rozlewu krwi władzę w Gnieźnie.

Zatem gdy tak pękła *tajemnica* zapisu (owego) *oratora* i wysypali się z niej: *Pazt/paż*, *Żywia/Jewka* i *Popiel/Pan-Polan* (Chossist/carzyc), jakże inaczej *jawią* się: Siemowit, Lestek i Siemomysł, kolejni władcy Polan o rodzimie brzmiących imionach.

Inaczej *jawi* się też Dragomir/*Dagome*-Mieszko i jego dzieło, a ponieważ i myszy mogły *pomaszerować* na swoje miejsce, i cebry w domu *Piasta* naturalnie zappełnić pożywieniem, zatem i pomroka *cudowności* rodu *Piastów* – rozświetla się wiele.

Zauważmy jeszcze, że tłumaczenie *arator* znaczeniem *oracz/rataj*, nie pozwala na prawidłowe rozumienie zapisu Galla.

Wszystkie kolejne postaci: ojca, dziada i pradziada Mieszka I, ich imiona i zdarzenia wokół nich, tracą swą wiarygodność. Fakty oplata *mgła baśniowości*.

Nadto wsparta przez *Piastów* (wiarą w Bożą ingerencję w ich „ród” – dla chrystianizacji Polan), prowadzi patrzących *baśniowo* na zapis Galla – na manowce, w jego ocenie historycznej.

Sz. P. – Lednica i Ledniczka, wyspy na jeziorze Lednickim, z samej natury niedostępne, 18 km od Gniezna odległe.

Siemowit po okrzepnięciu na stolcu Gniezna, Lednicę zagospodarował obronnie, umieszczając tu swoją rodzinę.

Pobłogosławiony przy *postrzyżynach* przez misjonarzy Cyryla i Metodego nie wątpił, że sprawuje władzę z woli Boga *nowej wiary*, którą on i jego *ród* ma obowiązek rozkrzewić wśród Polan.

On też o władnięty wizją chrześcijańskiego państwa, sprowadził mnichów obrządku bizantyjskiego by założyli tu *misję katolicką*.

Na wyspie gdzie mieszkała rodzina książęca *misja* była bezpieczną, konieczną (religijnie) i przydatną (nauczyciele).

Dowodem jest fakt *odkopania* na Lednicy przez prof. Jerzego Łomnickiego tzw. *drugiego kościoła* (1962 r.), w którym odkryto: pochówki zmarłych, pozłacany pektorał (relikwiarz) grecki z napisem XC, pięć blaszanych greckich krzyżyków, używany przez mnichów „grzebień liturgiczny” i in. (J. Roszko *Kolebka Siemowita*).

Sz. P. – Lata poprzedzające Chrzest Polski, gdy powszechnie czczono: *Jassa/Jesza* (w jego trójpostaci Łady-Mora-Swarożyca), *Niję*, *Krąg-ognianieba* (Słońce), *Krąg-ognia-ziemi* (Sima-Rgła), *Pogoda* i *Żywie*, *Światowita*, *Welesa* oraz *Peruna* i *Święte dęby*, to przebudowa świadomości Polan i wielka przebudowa Lednicy.

Dwa mosty (423 i 157 m długie, 9 m szerokie) wzniesione zimą roku 963/964, połączyły Lednicę z lądem na kierunku Gniezno-Poznań.

Wkrótce potem rozpoczęto budowę monumentalnego zespołu pałacowego, a jego *kaplica* zawierała w dolnej kondygnacji *basen chrzcielny*.

Czyli prowadził ją Mieszko (objął rządy ok. 960 r.), by małżonka-chrześcijanka, którą zamierzał poślubić mogła godnie tu zamieszkać.

Czy zatem można wątpić, że Mieszko tu otrzymał *chrzest*? Toż wówczas w jego Państwie tylko na Lednicy był *kościół-kaplica* chrześcijańska.

Natomiast czas ok. 940 r., to przebudowa przez Siemomysła Gniezna i budowa Poznania (rozbudowanego za Mieszka i Chrobrego).

To on przygotował podwaliny dzieła Mieszka.

On też ze swą żoną-chrześcijką, wychował go w wierze *katolickiej*, a przy *postrzyżynach* ozdobił pierwszym w dziejach dynastii Piastów imieniem

chrześcijańskim *Michael/Misec-a/Mieszko*, wypalając nim piętno zobowiązujące *stygmatyka* do Chrztu Polan, którymi władał.

Sz. P. – Jakże skromny jest zapis w rozdz. [5] *Kroniki* Galla o tym wydarzeniu, zatytułowany: *Jak Mieszko pojął za żonę Dąbrówkę*:

„Mieszko objąwszy księstwo zaczął dawać dowody zdolności umysłu i sił cielesnych... Dotychczas jednak w takich pograżony był błędach pogaństwa, że wedle swego zwyczaju siedmiu żon zażywał.

W końcu zażądał w małżeństwo jednej bardzo dobrej chrześcijanki z Czech, imieniem *Dąbrówka*. Lecz ona odmówiła poślubienia go, jeśli nie zarzuci owego zdrożnego obyczaju i nie przyrzeknie zostać chrześcijaninem.

Gdy zaś on [na to] przystał, że porzuci ów zwyczaj pogański i przyjmie *sakramenta* wiary chrześcijańskiej, pani owa przybyła do Polski z wielkim orszakiem [dostojników] świeckich i duchownych, ale nie pierwszej podzieliła z nim łożę małżeńskie, aż powoli a pilnie zaznajamiając się z obyczajem chrześcijańskim i prawami kościelnymi, wyrzekł się błędów pogaństwa i przeszedł na łono *Matki-Kościola*”.

Kolejno w rozdz. [6] *O pierwszym Bolesławie, którego zwano Sławnym lub Chrobrym* – Gall dopowiada:

„Pierwszy więc książę Polski Mieszko dostąpił łaski chrztu za sprawą wiernej żony; a dla sławy jego i chwały w zupełności wystarczy [jeśli powiemy], że za jego czasów i przez niego *Światłość niebiańska* nawiedziła królestwo polskie. Z tej to bowiem błogosławionej niewiasty spłodził sławnego Bolesława, który po jego śmierci po męsku rządził królestwem i za łaską Bożą w taką wzrósł cnotę i potęgę, iż ozłocił [że tak powiem] całą Polskę swą zacnością”...

Sz. P. – Wszelkie splendory za wprowadzenie Polski na drogę chrześcijaństwa spływają na Mie-

szka, ale to ona – Dąbrówka (Dobrochna) *czeska księżniczka*, przyniosła nam *pochodnię* wiary.

Ona „przybyła do Polski z wielkim orszakiem dostojników świeckich i duchownych”..., nauczycieli i chrzcicieli, wpierw Mieszka i jego dostojników, a kolejno ludu, którym władał.

Ona też (podczas 12. lat życia w Polsce) ważne świątynie pogańskie *przebudowała* na chrześcijańskie i dała nam władcę (sławnego Bolesława), który *nową wiarę* wśród Polan rozkrzewił i utwierdził.

Wspomógł go w *dziele* kolejny książę czeski – św. Wojciech, Patron Polski, darczyńca dla nas pieśni *Bogurodzica*.

Czyli księżniczka czeska Dąbrówka* to „matka chrzestna” naszego narodu. Zatem naród czeski, który ją i św. Wojciecha wydał i ukształtował, jest dla nas w przyjęciu chrześcijaństwa *patronalnym*.

Potrzeba też dodać, że „nie ukryliśmy tej *Światłości niebiańskiej* pod korcem”, bo podobną drogą św. Jadwiga, król Polski, zaniósła ją Litwinom...

* *Dąbrówka* – córka księcia czeskiego Bolesława Okrutnego, poślubiła Mieszka w 965 r., zmarła w 977 r.



Sz. P. – Uprzejmie dziękuję za wysłuchanie.

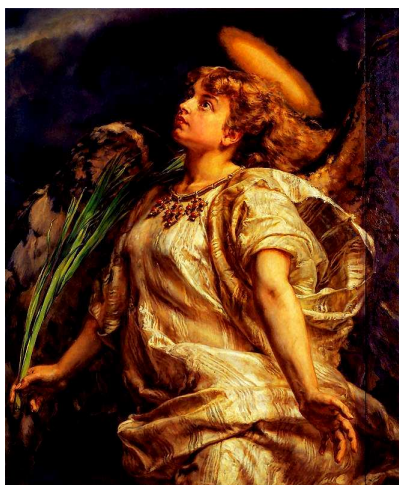
Życzę, by jak to ujęła w *Słowie o książce* Pani dr E. Kotarba: *czytanie jej stało się dla wielu gimnastyką umysłu oraz początkiem własnej podróży po świecie nauki...*

– Zapraszam do „wypowiedzi i pytań”.

Poniżej wernisaż dla II. części *Epilogu*, czyli:

– św. Wojciecha *Bogurodzicy*.

Zapraszam.



Aut.
*Franciszek Konstanty
Gatlik*

Wernisaż
dla II. cz. *Epilogu*
Pośród słowiańskich
bóstw... czyli Pieśni
Bogurodzica autor-
stwa św. Wojciecha

* *Pieśń* – aut. Jan Matejko.

Sz. P. – Wydaje się to nie do wiary, a jednak tłumaczenie znaczeń aż 10. słów *Bogurodzicy* uważane przez językoznawców za *poprawne* – wymaga sprostowania.

Powoduje to, że *Pieśń* jest niezrozumiałą w obu strofach, stąd uznana została za XIII-wieczną, czyli św. Wojciechowi odmawia się jej autorstwa – i jest to wielki błąd *Nauki polskiej*.

Oto źródła, z których m.in. korzystałem:

- Fotokopia rękopisu *Pieśni* Biblioteki Jagiellońskiej.
- *Wielka Encyklopedia Powszechna* (PWN 1963, t. 2).
- *Encyklopedia Staropolska* A. Brücknera.
- *Literatura* (podręcznik języka polskiego dla liceów, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1987).
- Ks. Piotra Skargi *Żywot św. Wojciecha*.
- *Dzieje Papieży* (Poznań 2005, t. 2., s. 233).
- *Słownik języka czeskiego*.
- *Pamiętnik Literacki* (czasopismo kwartalne Instytutu Badań Literackich PAN, poświęcone historii i krytyce literatury polskiej – Rocznik XCVI 2005, Zeszyt 2).

Sz. P. – Jako inż. nad rozwiązaniem takich *tajemnic* pracuję metodą tzw. *progów*:

– czyli z zebranych materiałów źródłowych, wybieram fakty wytrzymujące wszystkie krytyczne oceny. Są to moje *progi-granice*, w których dalsze *budowle* muszą się mieścić.

Mam też zasadę – każdą z tych *budowli* sprawdzam dodatkowymi *progowymi* faktami.

Podam przykład, taki dla *rozweselenia* P.:

– Musiałem niegdyś sprawdzić (w *wyobraźni*) teorię N. Bohra: *elektronów okrążających jądro atomu po orbitach* (za co otrzymał *Nobla*), stwierdzając moją metodą *progów*, że nie *okrążają go po orbitach, a przelatują przez jądro*, czyli że – atom jest „biegunowy”, a nie „kulisty”!

– Niby nic, a jednak zajęło mi to – dużo czasu. (*Vide* książka: *Pośród słowiańskich bóstw...*).

Sz. P. – Ale powróćmy do *Bogurodzicy*.

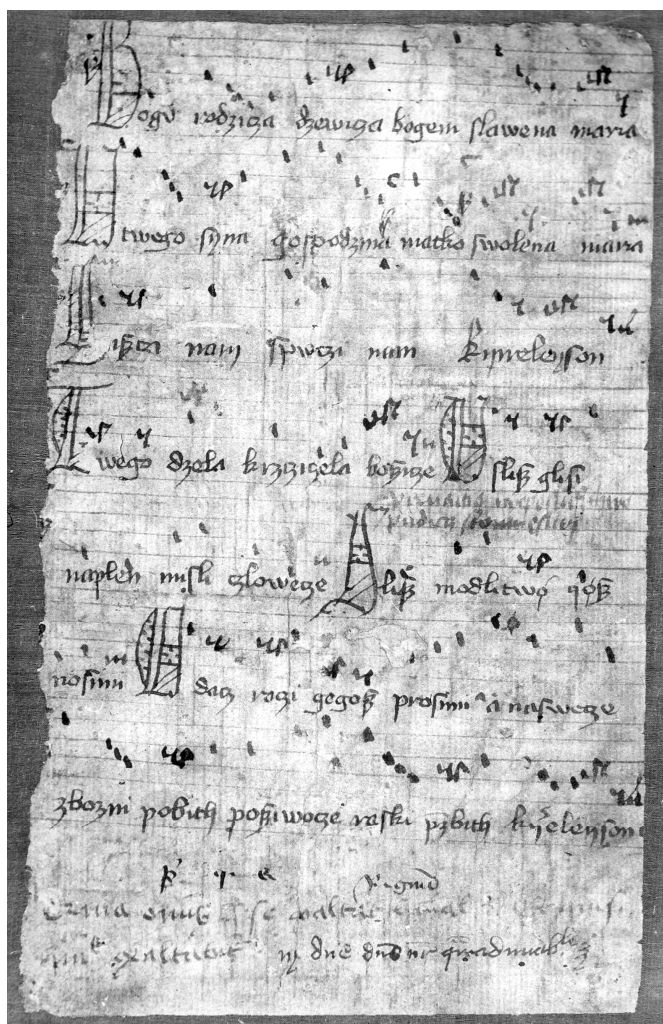
Załączam poniżej kopię jej *rękopisu* z Biblioteki Jagiellońskiej, o którym Wielka Encyklopedia Powszechna (PWN Warszawa 1963, t. 2) podaje, że jest to *przekaz* (odpis) z 1407-08 r.

Był dla mnie (rękopis) pierwszym *progiem*, na którym oparłem badania językowe.

Drugim *progiem*, potwierdzającym ich wyniki było *Ave Dei...* (tłumaczenie *Bogurodzicy* na łacinę (z 1100 r. $\pm$ 30 lat).

Trzecim *progiem* był *Słownik języka czeskiego*.

... były także kolejne, przywołane poniżej.



Sz. P. – Oczywiście, że *przerysowałem* ściśle cały tekst *Bogurodzicy* z rękopisu BJ, co pozwoliło mi zastanowić się nad każdą z liter, nad każdym słowem, układem słów i *dopiskami* obcymi.

Oto I strofa *Pieśni* (ściśle wg rękopisu BJ):

Bogu rodzicza dziewicza bogem sławena maria
 U twego syna gospodzina matko swolena maria
 Siszczu nam spwodzi nam kyrieleyson

... którą po analizach językowych (*vide*: Epilog *Pośród słowiańskich bóstw...*) – rozumiałem:

Bogurodzica dziewica *blogosławiona* Maryja
 U twego Syna *gospodyni*-Matko, z woli swej – Maryja
 Ziść nam; (że On) *splucze* nam (winy) – Kyrieleyson.

Tu zauważę, że podstawowym zwrotem ważącym na błędnym rozumieniu całej strofy są słowa *siszczi nam spwczci nam*, powszechnie tłumaczone jako *ziść nam-spuść nam*; i tu pytanie – co?, wołające odpowiedzi, której nie ma!

Oczywiste zatem jest, że *siszczi nam spwczci nam* należy rozumieć: *ziść nam; splucze nam*.

Czyli: *u Twego Syna, Matko z woli swej, zisć nam* (że On) *splucze/obmyje nam* (winy).

Zauważmy jeszcze zwrot *bogem sławena*, pierwotny językowo do *blogosławiona*, świadczący początki naszego języka liturgicznego, zatem czasy misjonarskiej działalności św. Wojciecha.

Oto II strofa *Pieśni* (ściśle wg „rękopisu” BJ):

Twego dzela krzcziczela boszicze Usłisz głosi
 naplen misli czlowecze Slisz modlitwø yøsz
 nosimi A dacz raczi gegosz prosimi a naswecze
 zbozni pobith posziwocze raski pzbith kyeleyson
 ... którą po analizach językowych (*vide*: Epilog *Po-
 śród słowiańskich bóstw...*) – rozumiałem:

Twego *ciela* (cieleśnie) Chrzcziciela, Bożego Syna
 Usłysz głosy, *napleń* (pleni/płodny) myśli człowiecze
 Słysz modlitwę – jaż nosimy
 A dać raczy – Kogoż prosimy
 a na świecie pobożny pobyt
 po żywocie rajski przebyt – Kyeleison.

Dwa słowa: *dzela* oraz *boszicze* przysporzyły mi w tej *strofie* wiele trudności w ich rozumieniu.

– Ostatecznie *Twego dzela Krzcziciela* odczytałem jako: *Twego ciela* (z *Twego ciała*) *Krzziciela*

(bo On chrzci nas *Duchem Św.*).

– Natomiast *boszicze*, nasi językoznawcy rozumieją *Bóg*, stąd w słowie *Chrzciel* upatrują Jana Chrzciela, czyli w zapisie: *Twego dzela krzczicze* *boszicze* odnajdują trzy osoby: Bożego Syna, Jana Chrzciela i Boga Ojca.

To *oczywisty błąd*, ważący na całej *strofie*, a kolejno *Pieśni*. Istniało bowiem u Słowian południowych słowo *boszicze* w znaczeniu *Boży Syn* i to jego użył w *Pieśni* autor.

[*Siaj Boże* i *Bosziczu* wypowiada tam (po starosłowiańsku) gospodarz, do *Miesiąca-Boga i Słońca* – jego syna, prosząc by świecili w nadchodzącym Nowym Roku – zapis w *Mitologii...* A. Brücknera].

Czyli: *Twego cieleśnie Krzcziciela, Bożego Syna* – należy odczytywać *werset*.

Podobnie – *oczywistym błędem* jest rozumienie słowa *zbozni* jako *dostatni*, bo nie o *dostatki* w tamten czas proszono. Ważącym był (jak i dziś): *pobożny pobyt na świecie i rajski przebyt po żywocie*.

Tak rozumiał *zbozni* i ks. P. Skarga, tłumacząc tekst *Bogurodzicy* w *Żywocie św. Wojciecha*, tam zapisując, że św. Wojciech był autorem *Pieśni*.

Sz. P. – Cóż zatem stało się, że A. Brückner nie uznał św. Wojciecha za autora *Bogurodzicy*, lokując *Pieśń* w XIII wieku?

Cóż stało się, jeżeli sam zapisał o *Pieśni*, że jest to *tekst z siedmioma pieczęciami* (co cytuje *Pamiętnik Literacki*) i *trudne* jej słowa tłumaczył błędnie.

Czyli mając pełną świadomość – nie rozumienia *Pieśni*, lokuje ją w XIII w., w czym (niestety) wspierają go wybitni mediewiści i językoznawcy.

Sz. P. – Nie znajduję odpowiedzi, na postawione pytanie – o powód lokowania *Pieśni* w XIII w.

Wszystkie bowiem (moje) doszukiwania świadczą, że to św. Wojciech był jej autorem, a między nimi – językowe, czyli:

– Zakotwiczenie *Pieśni* w języku czeskim, widoczne w słowach: *blaho*/dobro, *slavný*/sławny, *hospodyně*/gospodyni, *svoleni*/zezwoleń, *zjistit*/utwierdzić, *náplň*/namnóż (napeln treścią) oraz *boszicze* (Słowian Południowych.).

– Zwrot *bogem slawena* (obecnie *świętosławiona*) świadczący u nas początki języka liturgicznego, zatem czasy misjonarskiej działalności św. Wojciecha.

... ale ważącymi są także poboczne, czyli:

– Zapisy z XV w., (m.in. ks. P. Skargi) wskazujące na św. Wojciecha jako autora *Bogurodzicy*.

– Na „Synodzie prowincjonalnym łęczyckim” odbytym w 1285 r., ogłoszono *Żywot świętosławnego Wojciecha, płonącego (miłością) i śpiewającego (Bogu)*, co zapisano *Historia beati Adalberti usitetur et cantetur* świadczące, że: „układał pieśni i opracowywał je muzycznie”.

– Czechy, gdzie się urodził i wychował, to „religijno-kulturowy krąg” Cyryla i Metodego. Musiał zatem znać *cyrylicę* znaną też w Polsce (denary B. Chrobrego były nią opisane) – i tak zapisać *Pieśń* w oryginale.

Sz. P. – Najmocniejsze jednak potwierdzenie autorstwa *Bogurodzicy* – św. Wojciecha, odnalazłem w *Pamiętniku Literackim* gdzie przedstawiono m.in. opracowania naukowe *Pieśni Bogurodzica*.

Jedno z nich nosi tytuł *Matka Pieśni Polskich*.

Jego autor – A. Dąbrówka, powołał się w nim na *Missale plenarium* (*Mszal pełny gnieźnieński*) datowany na 1100 r. (± 30 lat), zawierający *Pieśń* rozpoczynającą się słowami *Ave Dei Genitrix...*, przytaczając jej tekst łaciński i jego tłumaczenie.

Tekst jest „zbieżny w treści” z *Bogurodzicą* (na co, jak podaje autor – uwagę zwrócono już dawno:

J. Birkenmajer (1935 i 1937 r.) oraz ... Woronczak (1962 r.), i by ową „zbieżność treści” obydwu pieśni wyjaśnić, uznano że *Ave Dei...*, wykorzystał w XIII w. nieznany kantor, pisząc *Bogurodzicę*.

– Oto *Ave Dei Genitrix...* w tłumaczeniu na j. polski.
 Bądź Pozdrowiona Rodzicielko Boga Najwyższego
 Maryjo, zawsze dziewico, najjaśniejsza gwiazdo morza,
 Ozdobo chrześcijan, wybawienie i Pani świata.
 Prawdziwie błogosławiona, zasłużyłaś na urodzenie króla
 najwspanialszego,
 Którego królestwo dziś posiadasz władając jako matka syna.
 Dlatego cię upraszamy, byś za nasze winy
 Wstawiła się u twego syna, który tobie niczego nie odmówi.
 Spraw, aby przez swoją dobroć a twoje zasługi
 Dał nam w tym życiu wszystkich win *odpuszczenie*,
 Byśmy – za twym wstawieniem, dzięki Chrystusa łasce
 Zdołali ustrzec się postępków złych i niegodziwych
 A życie tutaj odtąd potrafili
 Zawsze wieść ku chwale *Bożej*,
 Gdy się zaś ono skończy, byśmy wtedy radzi
 Posiedli zasłużenie życie *Święte*.
 Ty święta Boża rodzicielko polecaj nas chwalebnej trójcy,
 Którą – złączoną w jedną boskość cześć, potęgę i *Majestat*
 Chwalić nam i wysławiać po wszystkie *Wieki*.

Zauważmy:

Napotykać *Ave Dei Genitrix...*, gdy *Bogurodzicę* miałem już „rozpoznaną językowo”, bez żadnych wahań mogłem stwierdzić, że jest to „przekład” na język łaciński obydwu jej strof. Ozdobny (kwiecisty), ale w pełni wierny.

Podstawowe bowiem słowa 9. pierwszych wierszy świadczą ich prawidłowe odczytanie:

– *Bogurodzico* *dziewico* (prawdziwie) *błogosławiona* *Maryjo...* *władającą jako Matka w królestwie Syna*, *prosimy wstaw się za nami u Twego Syna i ziść (spraw) by dał nam odpuszczenie win*.

Otrzymujemy zatem ważącą podpowiedź, do rozumienia *I strofy*:

– *Bogem sławena* należy odczytać: *błogosławiona*, bo tak tłumaczono je na łacinę w 1100 r. (± 30).

– *U twego syna gospodzina* należy odczytać: „*U twego Syna* (Ty) *gospodzina*-Matko, bo tak tłumaczono je na łacinę w 1100 r. (± 30).

– *Siszczu nam spwecz nam* należy odczytać: *ziść* (spraw) *by dał nam odpuszczenie win*, bo tak tłumaczono je na łacinę w 1100 r. (± 30).

Natomiast tłumaczenie *II strofy*, z odniesieniem do Jej wstawiennictwa, bez trudnego słowa *boszicze* (Słowian płd.), pozostawiając samo *Chrystus*, czyli: *Chrzcziciel* (*kristiti* – rus.), bez wzmianki o Bogu Ojcu i Janie Chrzczicielu, *Ave Dei Genitrix...*, jednoznacznie potwierdziła.

Sądźmy też, że *III strofa* – *Ave Dei Genitrix...* – sławiąca *Trójkę Świętą*, była również w pierwotnym tekście św. Wojciecha. Z nią dopiero *Pieśń* jest *pełna*. I wielka to szkoda, że zaginęła, bo musiała być kolejnym pięknym w swoim *skrótce* tekstem.

Z wielkim *zadziwieniem* natomiast czytam, że m.in: J. Birkenmajer (w 1935 i 1937 r.) i ... Woronczak (w 1962 r.), by ową „zbieżność treści” obydwu *Pieśni* wyjaśnić uznali, że *Ave Dei...*, wykorzystał w XIII w. *nieznany kantor*, pisząc *Bogurodzicę*.

Sz. P. – Nie ma takiej możliwości – *ktokolwiek by to nie był*, aby na podstawie powyższego łacińskiego tekstu *Ave Dei Genitrix...*, mógł ułożyć tekst *Bogurodzicy* (!)

Natomiast *oczywistą jest* – możliwość odwrotna, czyli *kwieciste* rozwinięcie tekstu *Bogurodzicy* i za-

pisu go jako *Ave Dei Genitrix...*

Zatem skoro *Ave Dei...*, pochodząca z 1100 r. (± 30 lat) jest tłumaczeniem *Bogurodzicy* na łacinę, tzn. *Bogurodzica* była starszą.

Czyli *Ave Dei Genitrix...*, wyklucza XIII w. dla powstania Pieśni *Bogurodzica*.

Wszystkie więc znaki na niebie i ziemi (przypomniane powyżej) wskazują, że św. Wojciech był autorem *Bogurodzicy* i jej darczyńcą dla nas, na Boże Narodzenie 996 r.



Sz. P. – Uprzejmie dziękuję za wysłuchanie.

Życzę, by jak to ujęła w *Słowie o książce* Pani dr E. Kotarba: *czytanie jej stało się dla wielu gimnastyką umysłu oraz początkiem własnej podróży po świecie nauki...*

– Zapraszam do „wypowiedzi i pytań”.